

AKTUALNOŚĆ PRZEPOWIADANIA JANA PAWŁA II ZAWARTEGO W "LIŚCIE DO ARTYSTÓW"

„List do artystów” Jana Pawła II, przepełniony jest głębokim szacunkiem „do tych, którzy z pasją i poświęceniem poszukują nowych *epifanii* piękna” Ta niewymuszona estyma Papieża skierowana do ludzi sztuki znajduje przede wszystkim przyczynę w rozumieniu przez niego, czym w istocie jest dla „genialnych twórców piękna”¹ droga artystycznego zmagania. W młodości Autor sam przecież próbował swoich sił jako aktor, a i w ciągu swego życia wyrażał się również przy pomocy form literackich. Niewątpliwie droga artystycznego wyrazu jest jednym z traktów prowadzących do Boga. Problem jednak w tym, że kategorie, którymi posługują się tak zwani artyści, nie są już tak jednoznaczne, jak na przykład w starożytnej Grecji. Pomimo że adresat Listu jest określony precyzyjnie, to przecież trafił on do rąk (świadomości) ludzi o bardzo zróżnicowanych poglądach, niekoniecznie bezpośrednio uznających poglądy jego Autora i Nadawcy.

1. Adresaci

U podstaw myśli Zachodniej leży tak zwana „triada metafizyczna”, którą stanowią trzy podmioty: Bóg, człowiek, świat. Głos Jana Pawła II w sprawie sztuki został wypowiedziany w momencie, gdy te trzy podmioty określane są często jako „słabe” Załamała się przede wszystkim antropologia² Wraz z zaistnieniem Auschwitz i Hiroszimy zdewaluowane zostało pojęcie człowieczeństwa, co w konsekwencji zawsze niesie ze sobą przekonania o nieobecności czy niewrażliwości Boga. W związku z powyższym, świadomość sporej części ludzi kultury i sztuki przenicowana została swoistym nihilizmem. A że formy powstających dzieł sztuki są często najwyższej jakości i układają się dość swobodnie w duchowych receptorach odbiorców, to i gustujących w tych wytworach nie brakuje. Stąd niegasnące do niedawna zainteresowanie „Umarłą

¹ Jan Paweł II, *List do artystów*, 1 (w dalszej części oznaczony jako LdA).

² Por. I. Sanna, *L'antropologia cristiana tra modernità e postmodernità*, Brescia 2004, s. 254.

klasą” Tadeusza Kantora, „Repliką” Tadeusza Szajny, czy tym, co wysłał z całej prawdy o człowieku, w swej grafice, Zdzisław Beksiński.

W kontekście bolesnych doświadczeń dwudziestego wieku, Ojciec Święty nie może przemawiać inaczej jak tylko pokornie. Bo cóż powiedzieć twórcy, który pamięta o „Innym świecie” Czy można anatemą obdarowywać kogoś, kto słyszy w sobie i w drugim człowieku rozdzierający krzyk, zarejestrowany choćby jak ten u G. Herlinga-Grudzińskiego: „Był to lament Południa, przejmujący w swej dzikiej – na pół agresywnej, na pół błagalnej – gwałtowności. Nie składał się ze słów. Urywane dźwięki, niepodobne ani do krzyku, ani do płaczu, układały się w gardłowo śpiewną litanię. Słyszało się w tej litanii i złorzeczenie, i korne prośby; i winę, i odkupienie; i rozpacz, i wiarę; i nędzę upadku, i nadzieję powstania; i przekleństwo losu, i poddanie się jego wyrokowi”³

W takim duchu wypowiada się spore pokolenie twórców XX wieku, które przeżyło i doświadczyło boleśnie konstruowania cywilizacji bez Boga w systemach komunizmu i nazizmu. Po tych osobistych przeżyciach trudno zapomnieć „o niezmierzonej i niewymiernej *rozpiętości* człowieka, która niby zajrzenie w otchłań przyprawia o zawrót głowy”⁴

Przed koszmarami z przeszłości nie broni nawet sędziwy wiek czy upływający czas dzielący nas od tamtych wydarzeń. Pod koniec życia twórca przeważnie dokonuje syntezy, podsumowuje drogę poszukiwania prawdy. Wydawałoby się, że retrospektywne spojrzenie artysty winno znamionować obiektywne przyjęcie choćby części z chrześcijańskiego przesłania. Tymczasem nawet przyznający się do katolicyzmu Czesław Miłosz z perspektywy przeżytego dziewięćdziesięciolecia karmi swych czytelników niepewnością, lękiem, niemocą⁵, a Zbigniew Herbert, nie ukrywa rozdrażnienia wobec przedstawicieli Kościoła, którzy w jego przekonaniu nie rozumieją zagubienia człowieka ocalałego po koszmarze systemów totalitarnych i przemawiają do niego językiem niezrozumiałym i niepoważnym⁶

³ G. Herling-Grudziński, *Pietà dell'Isola*, w: tenże, *Skrzydła ołtarza*, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 109.

⁴ G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1989-1992*, Czytelnik, Warszawa 1993, s. 215.

⁵ „TO jest podobne do myśli bezdomnego, kiedy idzie po mroźnym, / obcym mieście. / I podobne do chwili, kiedy osaczony Żyd widzi zbliżające się / ciężkie kaski niemieckich żandarmów. [...] / TO może być porównane do nieruchomej twarzy kogoś, / kto pojął, że został opuszczony na zawsze. / Albo do słów lekarza o nie dającym się odwrócić wyroku. / Ponieważ TO oznacza natknięcie się na kamienny mur, / i zrozumienie, że ten mur nie ustąpi żadnym naszym błaganiom”, Cz. Miłosz, *to*, Znak, Kraków 2000, 7-8.

⁶ Najwyraźniej uwydatnia się to w wierszu *Homilia*. Zob. Z. Herbert, *Rovigo*. Wrocław 1992, s. 26. Warto też zauważyć, jak twórca zżyma się na poetycki wyraz kontemplacji świata zawarty w wierszach ks. Jana Twardowskiego. Dostrzegamy to choćby w zakończeniu wiersza *Pica pica*, w którym porównał świat do krwiożerczej sroki: „ – ha / wiem co zrobię / wynajmę / księdza Jana

Świadom powszechnego rozczarowania, nieufności, obecności dwudziestowiecznych katastrof w umysłach tych, którzy posmakowali *piekła*, Jan Paweł II utrzymuje ton swojego Listu w charakterze pełnego zrozumienia i można by rzec delikatności. Jest świadomy, że wielu z artystów nie podziela jego przekonania o pryncypialnym źródle wszelkiego ludzkiego aktu twórczego, jakim jest akt stwórczy Boga u początku świata, tak pięknie opisany w księdze Rodzaju (Papież pisze: „Bóg u świtu stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk”). Z całą jednak mocą wskazuje właśnie na tę drogę zrozumienia artystycznego powołania jako jedyną propozycję, którą warto rozpatrzyć i wybrać choćby dlatego, żeby oderwać się od koszmarów przeszłości i ocalić życie własne i innych.

„List do artystów” ma jeszcze innych adresatów. Skierowany jest także do licznej rzeszy twórców sztuki, którzy, już bez odniesień do bolesnych wydarzeń minionego stulecia, posługują się w przekazie artystycznym treściami nihilistycznymi i poza-religijnymi⁷. Do tej rzeszy artystów należą także pokoleniowo najmłodsi, którzy w geście buntu, posługując się kultowym emblematem *Roling Stonsów*, wywalają na zastaną rzeczywistość pop-kulturowy czerwony jezior. Nie osadziwszy swoich pretensji na wąłym szkielecie aksjologicznym, zdolni są jedynie do wyrażania wszem i wobec anarchii i bezsensu. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest zapewne niemało. Wśród nich warto wskazać na narastające poczucie pustki egzystencjalnej w społeczeństwie sytego Zachodu; rozczarowanie konsumpcyjnym trybem życia; powszechną relatywizację tradycyjnie obowiązujących zasad i wartości. Zasadnicza przyczyna tkwi jednak w błędnej koncepcji człowieka, czy jak to ujmuje Papież, w powszechnym popełnianiu „błędu antropologicznego”. Defekt współczesnej antropologii powoduje między innymi absencję wymiaru transcendentnego, eliminację, z obszaru zainteresowania ponowoczesnego humanizmu, teologii (chrystologii) czy metafizyki. Nie dziwi zatem fakt, że w teatrach, kinach, książkach i na wystawach dociera do nas w dużej mierze prawda o człowieku wycutym z wiary, dobra i prawości. Jest to prawda o człowieku, nierzadko zropaczonym, zawieszonym pomiędzy Wielkim Piątkiem a Wielką Sobotą (S. Beckett), niesłyszącym uderzeń dzwonów

Twardowskiego / piewczę rodzimego drobiu / jako Egzorcystę Natury / do specjalnych poruczeń / kiedy książd / wyjdzie nagle z cienistego / konfesjonau zagajnika / ptaszysko może dostać / zawału serca ze strachu / i na miejscu skonać / zresztą księdzu przyda się także, trochę ruchu / na świeżym powietrzu”. tenże, *Epilog burzy*, Wrocław 1998, s. 36.

⁷ Jan Paweł II, *LdA*, 10: „Ale jest też prawdą, że w epoce nowożytnej obok tego nurtu humanizmu chrześcijańskiego, [...] stopniowo ukształtowała się też inna forma humanizmu, którą cechuje nieobecność Boga, a często sprzeciw wobec Boga. Ten klimat prowadził czasem do rozejścia się dróg sztuki i wiary, przynajmniej w tym sensie, że wielu artystów okazywało mniejsze zainteresowanie tematami religijnymi”

w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Czołowy polski reżyser teatralny Krystian Lupa w jednym z wywiadów twierdzi, że "chyba już tylko jako metaforę jesteśmy w stanie postrzegać Boga. [...] Myślę, że dziś nawet ci, którzy wierzą, też Go tak traktują. Dziś Bóg wydaje się być lokatorem, który wyprowadzając się, zapomniał zdjąć z drzwi swoją wizytówkę. Ci, którzy wprowadzili się po Nim, rządzą się już zupełnie innymi prawami. Niektórzy usuwają tę tabliczkę z nie swoim nazwiskiem. Są też i tacy, którzy, mimo wszystko, zostawiają ją na drzwiach. I oni zwykle są o wiele bardziej cyniczni i nastawieni materialnie niż ci, którzy usunęli tę wizytówkę. To zresztą częste zjawisko, że wierzący postrzegają rzeczywistość dużo bardziej materialistycznie niż ludzie mający problemy natury religijnej"⁸

Wobec tej kolejnej, może najbardziej zbuntowanej i wrogo nastawionej do Kościoła grupy, Jan Paweł II jest - tak jak w przypadku artystów *dotkniętych* wojną - niczym ojciec, który wyciąga dłoń w celu podejmowania konsekwentnie dialogu. Można by się spodziewać z jego strony jakiejś zradykalizowanej apologii chrześcijańskiej antropologii. I w rzeczy samej Jan Paweł II tak czyni, tyle że bez pohukiwania i połajanek. Jego wypowiedź przeniknięta jest ukrytą nadzieją i wiarą w moc prawdy, w zwycięstwo światła nad mrokami duszy ludzkiej. Warto zwrócić na to uwagę choćby w tym oto zdaniu z papieskiego dokumentu: „Nawet wówczas, gdy artysta zanurza się w najmroczniejszych otchłaniach duszy, lub opisuje najbardziej wstrząsające przejawy zła, staje się w pewien sposób wyrazicielem powszechnego oczekiwania na odkupienie”⁹

Dla wskazanych powyżej grup artystów, ewentualnych czytelników papieskiego „Listu”, można wskazać wspólny mianownik. Dotyczy on zasadniczo osłabionej kondycji człowieka współczesnego i jego (braku) relacji z Bogiem. Już w pierwszych latach swego przepowiadania zwracał na to uwagę ludziom kultury: „[społeczeństwa] stoją wobec swoistego kryzysu człowieka, polegającego na rosnącym braku zaufania do własnego człowieczeństwa, do samego sensu bycia człowiekiem, do płynącej z tego afirmacji i radości, która jest twórcza”¹⁰ Jan Paweł II zdaje sobie doskonale sprawę z faktu, że przywrócenie prawidłowych proporcji dla świata sztuki i kultury nie może odbywać się w atmosferze wrogości. Pragnie „zawrzeć w naszej epoce nowe przymierze z artystami”¹¹, podkreślając, że sztuka jest jedną z dróg prowadzących do Boga. Wskazuje wzajemną zależność pomiędzy sztuką a Kościołem, gdzie z jednej strony Kościół potrzebuje nieustannie języka do

⁸ B. Matkowska-Święs (red.), *Podróż do Nieuchwytnego. Rozmowy z Krystianem Lupą*, Kraków 2003, s. 208.

⁹ Jan Paweł II, *LdA*, 10.

¹⁰ Jan Paweł II, *Przemówienie w UNECSO*, 2 czerwca 1980, 13.

¹¹ Jan Paweł II, *LdA*, 10.

wyrażania tego, co niewidzialne, a z drugiej sztuka potrzebuje inspiracji, źródła natchnienia w celu odnalezienia ukrytego sensu rzeczy¹²

Na zakończenie tego *passusu*, warto z mocą podkreślić, że w dobie dzisiejszej tworzy także wielu artystów znajdujących się poza nurtem „lamentu” i „błagań”, czy jak nie chciał, by określano jego pisarstwo G. Herling Grudziński - „czarnowidztwa” Pozostają oni w kontemplacyjnym zadziwieniu wobec rzeczy stworzonych zgodnie z przesłaniem Księgi Objawionej. Są pośród nich tacy, jak choćby Seamus Heaney, który po przebyciu długiej drogi postanowił nie wracać nigdy do „krainy bagien”¹³ Do nich Jan Paweł II apeluje: „Zwracam się zwłaszcza do was, artyści chrześcijańscy: każdemu z was pragnę przypomnieć, że przymierze istniejące od zawsze między Ewangelią a sztuką, niezależnie od swoich aspektów funkcjonalnych, wiąże się z wezwaniem do wniknięcia twórczą intuicją w głąb tajemnicy Boga Wcielonego, a zarazem w tajemnicę człowieka”¹⁴

2. Przesłanie

Podnosząc w swoim Liście wątek powołania artysty, Jan Paweł II do tego stopnia jest przekonujący, że Cz. Miłosz po lekturze dokumentu papieskiego wykrzykuje: „jest [List] wydarzeniem niespodziewanym, zachwycającym, cudownym”¹⁵ Noblista jest pod wrażeniem ukazania w sposób prosty i zwięzły istoty powołania każdego artysty. I w rzeczy samej, już w części otwierającej List, jego Autor wskazuje na „początek” każdego twórczego aktu człowieka; każdego artystycznego talentu, który jest jednocześnie „powinnością”¹⁶ artysty. Tą „pierwotną zasadą rzeczywistości, która nadaje porządek wszystkim rzeczom”, „ jest sam Chrystus. „I dlatego – dopowiada Papież na jednej z audiencji generalnych wiara w Chrystusa wymaga głębokiego definitywnego

¹² Por. Jan Paweł II, *LdA*, 12-13.

¹³ Aluzja do noblisty z Irlandii Północnej piszącego w początkowym etapie swej twórczości na bazie fascynacji książką P.V. Globa *The Bog People*, gdzie są pokazane zwłoki bestialsko zamordowanych przed dwoma tysiącami lat ludzi. Mordy popełniane w Jutlandii nasuwały pocie skojarzenia z zabójstwami terrorystów na ulicach Derry i Belfastu. Oto jak sam opisuje moment zwrotny w swojej twórczości: „Poznaliśmy się w Macedonii, gdzie pewnego dnia zabrano nas na zwiedzanie wyspy pełnej bizantyjskich kościołów: potop słońca, Madonna itd. Wtedy ten Duńczyk pokazał na Madonnę i powiedział: *Ty się przeciw z tego wywodzisz, a nie z bagna. Boże pomyślałem sobie, on ma świętą rację! I porzuciłem swój północny mit, mit barbarzyński*” zob. S. Heaney, *Transmisja energii i akt odkupienia*, „Tygodnik Powszechny” 15 (1995), s. 5.

¹⁴ Jan Paweł II, *LdA*, 14.

¹⁵ Cz. Miłosz, *List i jego odbiorcy*, „Kontrapunkt” w: „Tygodnik Powszechny”, 3-4 (1999).

¹⁶ Jan Paweł II, *LdA*, 3.

nawrócenia umysłu, które daje początek nowej wrażliwości”¹⁷ Bez tej wrażliwości artysta nie wpręgnie swego «dar» w służbę pomnażania piękna.

Snując swą wypowiedź w perspektywie prawdy o stworzeniu świata, Jan Paweł II dobitnie wskazuje na tę wartość jaką jest piękno. A piękno jest dla niego „widzialnością dobra” Biskup Rzymu przytacza starogreckie pojęcie *kalokagathia*, w którym piękno i dobro są – jak to ujmuje myśl prawosławna – *dwoma zboczami tej samej góry*. O roli piękna mówi także zacytowany przez niego fragment z norwidowskiego „Promethidiona” „Bo piękno na to jest, by zachwycało / Do pracy – praca, by się zmartwych-wstało” Papież niejednokrotnie odnosił się do tych fraz C. K. Norwida, wyrażając już na początku swego pontyfikatu opinię, że polski poeta był przez te słowa „prekursorem Vaticanum II i jego bogatego nauczania”, a w związku pomiędzy pięknem – pracą – zmartwychwstaniem widział „sam rdzeń chrześcijańskiego być i działać, *esse ed operami*”¹⁸

W opinii Papieża, dzięki *pracy* ducha ludzkiego, właśnie pięknemu przynależy się atrybut mocy zmartwych-wstania. Jednakże ludzie sztuki współuczestniczący w pomnażaniu piękna nie mogą zapominać, że jak całe stworzenie, tak i ta kategoria domaga się zbawczej mocy Chrystusa, nazwanego przecież w dokumencie „pierwotną zasadą rzeczywistości” To poprzez Wcielenie Bóg stał się widzialny w Jezusie Chrystusie. Wszystko ma początek *w i przez* Jezusa Chrystusa. Dla każdego artysty prawda ta stanowić powinna „centralną tajemnicę, do której należy się odwoływać, aby zrozumieć zagadkę istnienia człowieka, świata stworzonego i samego Boga”¹⁹

Dopiero w takiej perspektywie można za Dostojewskim powiedzieć, że „Piękno zbawia świat” Dopiero wtedy, gdy piękno łączy się z dobrem i prawdą, nabywa ono „mocy wzbudzania zachwytu” „Zachwyty” nad stworzeniem, posiadający przecież swoją ograniczoną pojemność, odnosi artystę do przyczyny wszelkiego bytu, dlatego „budzi ową utajoną tęsknotę za Bogiem” i staje się jednocześnie „źródłem entuzjazmu «do pracy»”²⁰

¹⁷ Jan Paweł II, *Istnieje – trzeba to stwierdzić bez lęku – chrześcijańska koncepcja kultury*, (audiencja generalna Rzym, 8 lutego 1984), w: tenże, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986, s. 247.

¹⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie do przedstawicieli świata kultury zgromadzonych w kościele Świętego Krzyża*, (Warszawa 13 czerwca 1987), w: tenże, *Pielgrzymki do Ojczyzny 1979-1997. Przemówienia, homilie*, „Znak” 1997, s. 532.

¹⁹ Jan Paweł II, *LdA*, 5.

²⁰ Jan Paweł II, *LdA*, 16. Warto zauważyć, że w kontekście wspomnianego powyżej tekstu Norwida, Ojciec Święty w czasie przemówienia wygłoszonego w 1991 w Teatrze Narodowym wiąże je z terminem nie „zachwyty” ale „zdziwienie” i „zdumienie” Fakt zmartwychwstania Chrystusa, siłą tego „zdumienia”, powinien być przełożony na zasadę życia chrześcijańskiego, na zasadę życia sakramentalnego. Co prawda nie ma w tym przemówieniu bezpośredniego odniesienia do artystów, ale fakt, że przemawiał właśnie do nich, ma też swoje znaczenie. Tenże.

W tej *pracy* ducha, twórca korzysta z materii podarowanej mu przez Stwórcę, który wydobył całe stworzenie *ex nihilo*. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże jest jednocześnie powołany do podporządkowywania sobie ziemi. Nie może być Stwórcą, ale powierzona mu została misja tworzenia. Najpełniej objawia ten niepowtarzalny «dar» w momencie, kiedy staje się twórcą własnego człowieczeństwa²¹ Niewątpliwie, jedną z podstawowych prawd przekazanych w Liście artystom jest właśnie ta, że twórca przede wszystkim powinien zagospodarować własne człowieczeństwo, a dopiero z tego pułapu spełniać powołanie włodarstwa duchowego. Papież wyraźnie zaznacza, że pomiędzy działaniem moralnym a wytwórczym, pojętym w sensie posiadanych i nabytych sprawności, istnieje więź, której nie można lekceważyć. W rzeczy samej, nie każdy z ludzi jest artystą czy krytykiem sztuki, każdy natomiast musi podejmować decyzje na takie czy inne działanie. A skoro człowiek kultury i sztuki powołany jest do tego, by tworzyć, w jego wytworze, oddziałującym także na innych, zawarta jest część jego człowieczeństwa²²

Kiedy artysta *zagospodarowuje* swoje człowieczeństwo, wówczas „każda autentyczna forma sztuki [którą się posługuje] jest swoistą drogą dostępu do głębszej rzeczywistości człowieka i świata”²³ ”Twórca [...] wykorzystuje coś, co już istnieje i czemu on nadaje formę i znaczenie”²⁴ Słowa te pisane są w czasach, kiedy modny jest nihilizm powtarzający za Nietzschem, że nie ma piękna w rzeczach, że człowiek je wytwarza, że jest ono iluzją i „błędem” człowieka. Właśnie dzisiaj mają one swoje znaczenie, gdy utraciliśmy sens formy w sztuce i jej wymiar ontologiczny, zatem konsekwentnie utraciliśmy sens piękna, który zależny jest od nich. Jakże często sięga się dzisiaj po deformę w sztuce, ukazując brzydotę tak bardzo widoczną, na przykład we współczesnej architekturze, także sakralnej. Wraz z utratą „autentycznej formy” sztuka traci więź z innymi wartościami, pozbywa się sensu²⁵ Wiedział o tym już Platon, gdy odnosił piękno przede wszystkim do miłości (*eros*)²⁶

Artyści, stając w obronie wartości moralnych i dbający o „autentyczną formę” swych wytworów, obdarzeni są w tym, co czynią, misją wobec społeczeństwa. Ojciec Święty używa terminu „służba”, którą znamionuje pewna „powinność” wobec bliźniego i całej ludzkości. Ona wyznacza człowiekowi obdarowanemu talentem pole, które musi zagospodarowywać ogromem pracy

Przemówienie do przedstawicieli świata kultury zgromadzonych w Teatrze Narodowym. (Warszawa 8 czerwca 1991), w: *Pielgrzymki do Ojczyzny...*, dz. cyt., s. 738-739.

²¹ Por. Jan Paweł II, *LdA*, 1.

²² Por. Jan Paweł II, *LdA*, 2.

²³ Jan Paweł II, *LdA*, 6.

²⁴ Jan Paweł II, *LdA*, 1.

²⁵ Por. G. Reale, *Saggezza antica. Terapia per i mali dell'uomo d'oggi*, Milano, 1995, s. 121

²⁶ Por. Platon, *Uczta*, XXVIII, 210.

w poczuciu odpowiedzialności za drugiego człowieka. I tak, „poprzez formę sztuki” „zabezpieczają wzrastanie człowieka i rozwój społeczeństwa” Ich twórczość pełni zatem funkcję „wychowania”²⁷ Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że sztuka jest także wyrazicielką przeżytego doświadczenia człowieka. To doświadczenie dotyczy także wiary, przez co dzieło artystyczne z jednej strony spełnia funkcję *preparatio evangelica* (Euzebiusz)²⁸, a z drugiej czyni się także miejscem teologicznym (*locus theologicus*). Historia ludzkości potwierdza ów bliski związek pomiędzy kulturą a religią chrześcijańską. W dokumencie Papież odnosi się do wybranych etapów rozwoju naszej zachodniej kultury. Z całą mocą podkreśla, że „nawet w sytuacji głębokiego rozłamu między kulturą a Kościołem właśnie sztuka pozostaje swego rodzaju pomostem prowadzącym do doświadczenia religijnego. Jako poszukiwanie prawdy, owoc wyobraźni wykraczającej poza codzienność, sztuka jest ze swej natury swoistym wezwaniem do otwarcia się na Tajemnicę”²⁹ Stąd wyrasta zaprezentowane przez Papieża przeświadczenie, że Kościół potrzebuje sztuki, a sztuka znajduje w Kościele bogate źródło inspiracji artystycznej.

Nazwiska artystów, które przytacza Ojciec Święty, należą do najwybitniejszych twórców różnych epok³⁰ To na takich ludzi sztuki, jak choćby Fra Angelico, czeka współczesny Kościół. Każde zaś z jego dzieci, obdarzone darem twórczości artystycznej, wezwane jest do odkrywania spoczywającej na nich odpowiedzialności za siebie i innych w ramach wypełniania powierzonej im przez Boga misji.

* * *

Pośród wielu komentarzy pojawiających się zaraz po opublikowaniu Listu, nie zabrakło i takich, które określały dokument jako „głos wołającego na pustyni” Sens tego typu sformułowania zapewne chciał oddać niedostateczny odbiór i marginalizowanie papieskiego przepowiadania. Jednak z punktu widzenia Ewangelii, być może niezamierzone porównanie do św. Jana Chrzciciela pogłębia jeszcze bardziej znaczenie tego dokumentu. Także po, bez mała, dziesięciu latach od jego promulgacji.

²⁷ Por. Jan Paweł II, *LdA*, 4.

²⁸ Por. M-D. Chenu, *Lestera di Marie-Dominique Chenu*, „*Concilium*” 5(1976), ed. włoska, s. 19.

²⁹ Jan Paweł II, *LdA*, 10.

³⁰ Por. Jan Paweł II, *LdA*, 8,9.